HISTORIA

Bogdan Góralczyk

REPERKUSJE DRAMATU NA PLACU TIANANMEN

Wiosną 1989 r. Chińska Republika Ludowa na kilka tygodni skoncentrowała na sobie uwagę całego świata. Społeczno-polityczny dramat, jaki się wówczas rozegrał, przyjęto określać w światowych mediach, a nawet poważnej publicystyce, mianem Tiananmen, a więc centralnego placu w stolicy Chin, na którym rozgrywały się najistotniejsze wydarzenia. Doszło wówczas do buntu studentów i młodzieży na uczelniach i w szkołach największych chińskich miast, przede wszystkim jednak stołecznego Pekinu, który postawił władze przed ogromnym wyzwaniem. Wagę wydarzeń podkreślał fakt, że młodzież pociągnęła za sobą inne grupy społeczne. Jedynie ludzie z prowincji oraz chłopi nie przyłączyli się do ruchu protestu. Sposób, w jaki władze tę kwestię rozwiązały, jest powszechnie – choć bez znajomości szczegółów – znany.

Ponieważ geneza tych wydarzeń, a także ich szczegółowy opis, stanowią treść mojej niedawno wydanej książki[1], w niniejszym opracowaniu skoncentruję się – zgodnie z tytułem – nad zewnętrznymi i wewnętrznymi reperkusjami tamtych dramatycznych wydarzeń dla Chin, ich władz, a także całego regionu Dalekiego Wschodu i szerzej – na arenie międzynarodowej.

[1] B. Góralczyk, *Pekińska Wiosna 1989. Początki ruchu demokratycznego w Chinach*, Familia, Warszawa 1999.

„Pekińska Wiosna 1989" – próba zdefiniowania problemu

Wiosną 1989 r. doszło do wewnętrznego kryzysu społecznego, a zarazem politycznego przesilenia, związanego z zainaugurowanym w grudniu 1978 r. procesem reform[2]. Dzięki podjętym wówczas strategicznym decyzjom Komitet Centralny Komunistycznej Partii Chin (KPCh) postanowił skoncentrować się na reformach gospodarczych, a jako cel nadrzędny wskazał działania na rzecz wysokiego wzrostu gospodarczego. Początkowo program ten realizowano w ramach formuły „Czterech Modernizacji" (*si ge xiandaihua*)[3], a więc założeń przedstawionych jeszcze w styczniu 1975 r. przez ówczesnego premiera Zhou Enlaia. Nie było jednak żadnych wątpliwości, że główny nacisk w procesie modernizacji położono na kwestie gospodarcze, co w początkach lat 80. znalazło wyraz w ambitnym planie czterokrotnego wzrostu PKB do 2000 r. Taki program, naturalnie, wymagał ogromnej mobilizacji władz i społeczeństwa. Zgodnie z oceną ze stycznia 1980 r. przywódcy i stratega tego okresu, Deng Xiaopinga, tylko dzięki ogromnemu wysiłkowi *Chińczycy mogą liczyć na osiągnięcie swych modernizacyjnych celów w ciągu najbliższych 20 lat*[4].

Świadomie postanowiono oderwać się od – co najmniej ambiwalentnej – spuścizny „epoki Mao" w gospodarce i życiu społecznym, do której dwaj zachodni badacze, Michel Oksenberg i Richard Bush zaliczyli:

- zacofane rolnictwo;
- niewydajny przemysł;
- wysoki stopień bezrobocia wśród młodzieży;
- niski poziom życia;
- rozległą apatię i cynizm;
- wąską bazę rozwoju naukowo-technicznego;
- wąskie gardła w transporcie, komunikacji i systemie energetycznym;
- nadzwyczaj wysoki poziom przyrostu naturalnego[5].

---

[2] Za początek prorynkowych reform oraz związanego z tą strategiczną opcją otwarcia na świat (*duiwai kaifang*) uznaje się obrady plenarne KC KPCh (III plenum XI kadencji). Pełny tekst komunikatu przyjętego 22 grudnia 1978 r. zob. „Peking Review" no. 52, 29 december 1978.

[3] Szerzej nt. „Czterech Modernizacji" (*si ge xiandaihua*), obejmujących rolnictwo, przemysł, obronę narodową oraz naukę i technikę; zob. Deng Xiaoping, *Chińska droga do socjalizmu*, Książka i Wiedza, Warszawa 1988, s. 382–383.

[4] *Deng Xiaoping Wenxuan (1975–1982)*, Renmin Chubanshe, Beijing 1983, s. 205,

[5] Tezy znalazły się w artykule na łamach miesięcznika „Problems of communism", który przedrukowano w tomie *The China Reader. The Reform Era*, ed. by O. Schell and D. Shambaugh, Vintage Books, New York 1999, s. 5–21.

Rację ma bowiem biograf Mao, Ross Terrill, kiedy pisze: *Dla Chin byłoby chyba lepiej, gdyby Mao umarł dwadzieścia lat wcześniej*[6]. Otóż teza ta nie budzi zastrzeżeń pod warunkiem, że usuniemy z niej słowo *chyba*. Z całą pewnością rewolucyjne eksperymenty Mao z Wielkim Skokiem i „rewolucją kulturalną" nic dobrego – poza ogromnymi ofiarami Chinom nie przyniosły.

Społecznych, politycznych i gospodarczych mankamentów epoki maoistowskiej można byłoby wymienić znacznie więcej. Ważne jednak – tak dla Chin, jak i świata zewnętrznego – było to, że nowe, „reformatorskie" i „pragmatyczne" kierownictwo postanowiło zerwać z dziedzictwem poprzedniej epoki i skoncentrować się na kształtowaniu przyszłości. Godne podkreślenia jest i to, że realizację powyższego strategicznego wyboru Deng Xiaoping uwarunkował jeszcze jednym, równie ważnym, założeniem natury ideologiczno-politycznej, a mianowicie tym, że reformy i modernizację państwa postanowiono przeprowadzić w ramach systemu komunistycznego[7].

Przy takich założeniach, chińskie modernizacje i reformy od początku obciążone więc były balastem sprzeczności, polegających przede wszystkim na tym, że w ślad za reformami gospodarczymi nie szły reformy polityczne, a z kolei reformy w sferach społecznej i socjalnej nie nadążały za dokonującymi się zmianami gospodarczymi. Szybkie zmiany, podobnie jak w przypadku innych społeczeństw w trakcie procesu transformacji, napotykały też na poważne bariery w mentalności społeczeństwa. Nie wszyscy mieszkańcy Chin byli gotowi odejść od poprzedniego modelu zarządzania centralnego na rzecz modelu dokładnie odwrotnego, opartego na indywidualnej odpowiedzialności, kreatywności, uposażeniach wypłacanych za wydajność pracy itp. Wszystkie te problemy narastały przez pierwsze dziesięciolecie reform i w najbardziej wyrazisty sposób ujawniły się właśnie wiosną 1989 r.

Pod koniec pierwszej dekady transformacji w Chinach ukształtował się skomplikowany, pełen wewnętrznych sprzeczności system, w ramach którego na rozwinięte z dużym rozmachem, a nie dokończone reformy gospodarcze nałożyły się poważne napięcia społeczne, wynikające w głównej mierze z zainicjowanych zmian, a utożsamiane z takimi – z reguły nieznanymi w poprzedniej „epoce Mao" – zjawiskami jak m.in.: wysoka inflacja, korupcja urzędników, rozwarstwienie społeczne, rosnące bezrobocie, stratyfikacja terytorialna oraz powszechnie odczuwana przez obywateli utrata poczucia bezpieczeństwa socjalnego i bezpieczeństwa publicznego. Zgodnie z oceną wnikliwego badacza chińskiej gospodarki, Jana S. Prybyli:

---

[6] R. Terrill, *Mao. Biografia*, Iskry, Warszawa 2001, s. 474.

[7] W kluczowym wystąpieniu na ten temat z 30 marca 1979 r. Deng Xiaoping nakazał trzymać się „czterech podstawowych zasad" (*si xiang jinben yuanze*), czyli: zachować socjalistyczną drogę, dyktaturę proletariatu, kierownictwo partii komunistycznej oraz zasady marksizmu-leninizmu i myśli Mao Zedonga, zob. Deng Xiaping *Wenxuan...*, s. 150–151; tekst polski: *Chińska droga...*, s. 106.

zaledwie na poły ukończone urynkowienie, prywatyzacja i odbiurokratyzowanie rolnictwa oraz nie doprowadzone nawet do połowy prywatyzacja i urynkowienie w przemyśle, doprowadziły do pojawienia się swoistej odmiany „Dialektycznej Rzeczy" Dr. Geisela-Seussa [znanego amerykańskiego satyryka i karykaturzysty – B.G.]: *powstał dziwoląg – ni to ryba, ni to rak. Pojawił się nieskoordynowany wewnętrznie antysystem, z wieloma lukami pomiędzy słabym jeszcze rynkiem a osłabionym już planem*[8].

Na kryzys pod pojęciem Tiananmen złożyły się następujące przyczyny: rozbudzone reformami społeczne oczekiwania nie znalazły możliwości zaspokojenia; reformowane od dziesięciu lat i startujące z niskiego pułapu rozwoju społeczno-gospodarczego, obciążone trudnym bagażem „epoki maoistowskiej" państwo znajdowało się w stanie wewnętrznego rozchwiania; brakowało jednolitej linii prowadzonych reform, co w kluczowym momencie kryzysu ujawniło się z wyjątkową siłą w postaci całkowicie odmiennego podejścia do demonstrantów ze strony przedstawicieli kierownictwa państwa. Inną taktykę zastosował wobec demonstrantów sekretarz generalny KPCh, Zhao Ziyang, przekonany reformator, do pewnego stopnia wzorujący się na reformach M. Gorbaczowa w ZSRR, a zupełnie inną Deng Xiaoping, wspierany przez komunistycznych ortodoksów, z reguły bardzo zaawansowanych wiekowo. Nie można zaprzeczyć, iż Deng był nie mniej przekonanym reformatorem, ale – w przeciwieństwie do Zhao Ziyanga, czy byłego sekretarza generalnego partii, Hu Yaobanga, którego śmierć stanowiła pierwszy, bezpośredni impuls do wybuchu demonstracji w Pekinie w dniu 15 kwietnia 1989 r. – nigdy nie opowiedział się za równoczesnym czy przynajmniej równoległym prowadzeniem reform gospodarczych i politycznych. Tak więc połowiczność zastosowanych rozwiązań i idące w ślad za tym społeczne napięcia przyniosły ze sobą także poważny kryzys na szczytach władzy, wynikający z odmiennego rozumienia i podejścia do prowadzonych reform, a także stosunku do demonstrujących już tłumów. Tezy o kryzysie na szczytach władzy zostały w pełni potwierdzone w przemyconych w 2000 r. do Stanów Zjednoczonych tajnych dokumentach ówczesnych władz z okresu tych wydarzeń[9].

---

[8] J. S. Prybyla, *China's socialist economy: A broken system*, w: *The broken mirror. China after Tianamen*, ed. By G. Hicks, St. James Press, Chicago, London 1990, s. 189.

[9] *The Tiananmen Papers. The Chinese leadership's decision To use force against their own people – In their own words*, Compiled by Zhang Liang, ed. by A. J. Nathan and P. Link. Public Affairs, New York 2001. Zgodnie ze stenogramem posiedzenia najwyższych władz w dniu 21 maja, Deng Xiaoping oceniał: W czasie ostatnich rozruchów Zhao Ziyang w pełni ukazał swoje oblicze. Jest pewne, że stoi po stronie demonstrantów i że praktycznie pogłębia podziały i rozłam w partii, stając po stronie demonstracji. s. 260. Ukazało się już też pierwsze w pełni naukowe (w ujęciu socjologicznym) opracowanie na temat Tiananmen: Dingxin Zhao, *The power of Tiananmen. State-society relations and the 1989 Beijing student movement*, The University of Chicago Press, Chicago 2001.

Jeszcze inny aspekt i wymiar ówczesnego kryzysu polegał na tym, że chociaż demonstracje wybuchły spontanicznie, to były jednak dobrze osadzone w ówczesnej rzeczywistości. Dlatego spotkały się z tak dużym społecznym oddźwiękiem i poparciem. Ale – jako takie – stanowiły zarazem poważny test z zakresu dojrzałości chińskiego społeczeństwa obywatelskiego oraz alternatywnego myślenia wobec obowiązującego systemu, oddolnego zorganizowania się ludzi i dojrzałości elit spoza kręgu władzy lub przynajmniej kontestujących oficjalną ideologiczną i polityczną wykładnię prowadzonych reform i modernizacji. Przebieg wydarzeń, a szczególnie ich dramatyczne zakończenie, bez wątpienia stanowiły wielką, aczkolwiek tragiczną lekcję dla chińskich dysydentów i opozycjonistów.

Reperkusje wewnętrzne

Siłowe stłumienie demonstracji oznaczało zwycięstwo „linii Deng Xiaopinga", a więc koncepcji: reformy gospodarcze – teraz, reformy polityczne – w bliżej nie określonej przyszłości. Jednoznacznym dowodem, że ta koncepcja zwyciężyła było umieszczenie Zhao Ziyanga w areszcie domowym (gdzie znajduje się do dziś), oraz aresztowanie wielu jego doradców i współpracowników.

Niebezpieczeństwo związane z takim obrotem spraw polegało na tym, że eliminacja reformatorskiego skrzydła w partii, utożsamianego z Hu Yaobangiem i Zhao Ziyangiem, groziła powrotem do władzy partyjnych ortodoksów, czyli zwolenników ręcznego sterowania w polityce i gospodarce. O tym, że nie były to obawy nieuzasadnione świadczyła już pierwsza, poważniejsza ocena wydarzeń na palcu Tiananmen i w samym Pekinie, dokonana 30 czerwca przez burmistrza stolicy, Chen Xitonga. W jego ocenie, Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza, krwawo tłumiąc rozruchy (określone zresztą przezeń mianem „kontrrewolucyjnej rebelii") *nie tylko podjęła święty obowiązek umacniania jedności narodowej, odpierania agresji i obrony ojczyzny, lecz także szlachetnie wzięła na siebie odpowiedzialność czuwania nad spokojną pracą ludzi.*

Obok oficjalnej oceny i opisu wydarzeń sprzed kilku tygodni, w tekście tego wystąpienia znalazła się też – wręcz złowieszcza z punktu widzenia rynkowych reform i otwarcia na świat – zapowiedź postępowania władz w przyszłości. Chen Xitong podkreślał: *w celu osiągnięcia całkowitego zwycięstwa powinniśmy zmobilizować naród, umocnić demokratyczną dyktaturę ludu* [sic! – B.G.] *i nie szczędzić wysiłków, zmierzających do wykrycia kontrrewolucyjnych buntowników. Powinniśmy ujawnić prowokatorów i rebelianckich konspiratorów, a także ukarać organizatorów i pomysłodawców zamieszek i kontrrewolucyjnej rebelii, a więc tych, którzy zawzięcie trzymali się koncepcji burżuazyjnej liberalizacji i podżegali do rebelii;*

tych, którzy byli w zmowie z obcymi, wrogo usposobionymi siłami; tych, którzy ujawniali nielegalnym organizacjom tajemnice partyjne i państwowe; tych, którzy popełniali bestialstwa w czasie niepokojów...[10].

Jeszcze istotniejsze było to, że podobnej oceny dokonał też sam Deng Xiaoping. Dnia 9 czerwca 1989 r. spotkał się on z dowódcami jednostek wojskowych, które dokonały pacyfikacji w Pekinie. W trakcie tego wystąpienia określił niedawne wydarzenia mianem „zamętu" oraz „kontrrewolucyjnej rebelii", co – ze względu na systemowe uwarunkowania – natychmiast przybrało formę obowiązującej (do chwili pisania tych słów) oficjalnej wykładni. Deng pochwalił wówczas „sędziwych wiekiem towarzyszy", którzy pomogli przeciwstawić się *rebelianckiej klice i stanowiącej wcale pokaźną grupę społecznej szumowinie.* W jego ocenie *prawdziwym celem* [tych grup] *było obalenie partii komunistycznej i ustroju socjalistycznego.*

Deng zdecydowanie podkreślił, że w zaistniałej sytuacji tym bardziej należy przestrzegać nakreślonych przez niego „czterech podstawowych zasad"[11]. Główny przywódca w państwie nie pozostawił więc żadnej wątpliwości, iż Chiny mogłyby odejść od panującego ustroju. Raz jeszcze jednoznacznie opowiedział się za opcją, zgodnie z którą reformy i modernizacje ma w Chinach przeprowadzić KPCh, bowiem tylko ona jest do tego zdolna i na tyle zorganizowana.

Okres bezpośrednio po stłumieniu demonstracji na Tiananmen to zdecydowany nawrót komunistycznej ortodoksji we wszystkich możliwych dziedzinach, włącznie z gospodarką. To także zdecydowanie mroczny okres nie tylko dla aktywnych uczestników niedawnych demonstracji, których wówczas masowo aresztowano i skazywano. Społeczeństwo, które jeszcze niedawno tak masowo opowiadało się po stronie demonstrujących, usiłowano zastraszyć i zarazem zniechęcić do wszelkich akcji przeciwko władzom. Co gorsza, w tej kampanii dezawuującej wszelką oddolną inicjatywę pojawiły się też hasła stanowiące zagrożenie dla procesu reform, co znalazło wyraz zwłaszcza w głównym przesłaniu: „władza ma rację we wszystkim". Plan ponownie zaczynał brać górę nad rynkiem.

Obawiając się o losy prorynkowych reform Deng Xiaoping postanowił raz jeszcze zdecydowanie opowiedzieć się za nimi, co wymagało równoczesnego ostrego starcia z „twardogłowymi" przedstawicielami kierownictwa, opowiadającymi się za klasycznym modelem marksistowsko-maoistowskim. W początkach 1992 r. Deng udał się on na południe kraju, do Szanghaju i specjalnej strefy gospodarczej Shenzhen, położonej na pograniczu z Hongkongiem i stanowiącej jedno z okien wystawowych prowadzonych po 1978 r. reform gospodarczych. Kilka wypowiedzi z tej

[10] „Beijing Review", 17 July 1989 r. Fragmenty w języku polskim: *Chiny w rok po Tiananmen*, PAP, Warszawa 1990, s. 60–65.

[11] Agencja *Xinhua* z 27 czerwca 1989 r. Tekst tego wystąpienia można znaleźć w tomie *The China Reader...*, s. 96–102, tłumaczenie polskie: *Biuletyn Specjalny* PAP, 10 lipca 1989.

podróży, stanowiących polityczny testament Deng Xiaopinga (jako że później nie zabierał już publicznie głosu), w dość zgodnej ocenie chińskich i zachodnich obserwatorów określa się jako „punkt zwrotny chińskich reform"[12]. Z jego ówczesnych wypowiedzi, zamieszczonych w trzecim tomie *Dzieł Wybranych*, wyłania się dość spoisty obraz dalszych reform oraz strategii na następne dziesięciolecia. Deng zalecił przywódcom kraju, by Chiny:

1) stanowczo odrzuciły pokusę nawrotu do praktyk „lewackiego odchylenia" (a więc Wielkiego Skoku i „rewolucji kulturalnej"), które ujawniły się w ChRL bezpośrednio po demonstracjach na Tiananmen;

2) kontynuowały politykę „otwarcia na świat", bowiem tylko ona jest gwarantem sukcesu procesu modernizacji;

3) zachowały socjalistyczną drogę rozwoju, dostosowując jednakże wymogi ustrojowe do aktualnych uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych[13].

W jednej z najbardziej charakterystycznych ówczesnych wypowiedzi Deng Xiaoping stwierdził: *reformy to także rewolucja, a głównym zadaniem musi pozostać rozwój gospodarczy kraju. Linia reform musi być utrzymana przez następnych sto lat a każdy, kto będzie usiłował zmienić tę linię, zostanie obalony [...] sedno sprawy nie polega na tym czy droga jest socjalistyczna, czy kapitalistyczna, lecz czy to co robimy sprzyja rozwojowi gospodarki, umacnianiu potencjału socjalistycznego państwa i prowadzi do wzrostu poziomu życia społeczeństwa. Różnica między gospodarką planową i rynkową, to nie różnica pomiędzy socjalizmem i kapitalizmem, bowiem w kapitalizmie też jest planowanie, a socjalizm* nie *wyklucza rynku*[14].

W ślad za strategicznymi dyrektywami charyzmatycznego przywódcy, na XIV zjeździe KPCh w październiku 1992 r. nastąpiło zatwierdzenie „nowego kursu". W związku z odejściem, ze względu na wiek, Deng Xiaopinga z grona aktywnych polityków, przejmujący faktyczną kontrolę nad partią i państwem Jiang Zemin (który z woli Denga, objął najważniejsze stanowiska tuż po wydarzeniach na Tiananmen)[15] ogłosił wówczas nową strategiczną dyrektywę, zgodnie z którą ChRL zamierza zbudować „socjalistyczną gospodarkę rynkową (o chińskiej specyfice)"[16].

[12] J. Miles, *The legacy of Tiananmen. China in disarray*, The University of Michigan Press, Ann Arbor 1996, s. 36. „The man who makes history", „Beijing Review" z 12 października 1992.

[13] *Selected works of Deng Xiaoping (1982–1992)*, Foreign Languages Press, Beijing 1994, s. 358–370.

[14] W. Dziak, M. Burdelski, *Chiny u progu XXI wieku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 19997, s. 104.

[15] Na sugestię „seniorów" Chen Yuna i Li Xianniana, decyzję personalną o wyniesieniu Jiang Zemina na najwyższe stanowiska podjął osobiście Deng w dniu 27 maja, *The Tiananmen papers*, s. 260 oraz 309–312.

[16] Dokumenty zjazdowe w „Beijing Review" z 19 oraz 26 października 1992 r. Tytuł referatu programowego Jiang Zemina: *Przyspieszyć reformy, otwarcie na świat i wysiłki modernizacyjne w celu osiągnięcia większych sukcesów w budowie socjalizmu o chińskiej specyfice*. Szerzej na ten temat: W. Wo-Lap Lam, *The era of Jiang Zemin*, Prentice Hall, New York, Singapore 1999, s. 69–73.

Według tej koncepcji, siły rynkowe mają być kontrolowane i moderowane przez centrum, ale nie będzie to już bezpośrednie sterowanie gospodarką ze strony centralnych władz. Byłaby to więc swoista, chińska odmiana „społecznej gospodarki rynkowej", tyle że pod przywództwem partii komunistycznej.

W ten sposób mamy w ChRL do czynienia z unikatowym, bezprecedensowym eksperymentem społeczno-gospodarczym. O jego finalnym efekcie trudno z góry przesądzać. Z punktu widzenia naszych zainteresowań należy odnotować, że wyciągając wnioski z tragicznych wydarzeń na Tiananmen, chińskie władze po pewnym czasie raz jeszcze zdecydowanie opowiedziały się za rozbudową mechanizmów rynkowych, dalszym otwarciem na świat i przyspieszeniem wzrostu ekonomicznego. Reformy nie tylko nie zostały wyhamowane, ale jeszcze bardziej zintensyfikowane choć tylko w wymiarze gospodarczym. Dane statystyczne za miniony okres potwierdzają, że rzeczywiście po 1992 r. nastąpiło zdecydowane przyspieszenie napływu zachodnich kapitałów do Chin, a wzrost gospodarczy – według oficjalnych statystyk – w latach 90. zbliżał się do 10% w skali rocznej, a w całym okresie reform, od 1979 do 1997 r. wynosił przeciętnie 9,8%[17]. Nawet uwzględniając fakt nie do końca pełnej wiarygodności chińskich oficjalnych statystyk nikt nie zaprzecza, że w ciągu 20 lat reform dokonał się w ChRL wielki, wręcz cywilizacyjny skok do przodu. Jednakże wiele dylematów – na dodatek dokładnie tych samych, które doprowadziły do społecznego wybuchu na Tiananmen – nadal pozostaje nierozstrzygniętych.

Jest pewne, że bardzo ambitnych planów gospodarczych nie uda się osiągnąć bez oddolnego zaangażowania i entuzjazmu społeczeństwa. Patrząc od tej strony, doświadczenia z wydarzeń na placu Tiananmen są ambiwalentne. W dość zgodnej opinii obserwatorów z zewnątrz, przebieg wydarzeń wykazał, że społeczeństwo chińskie nie jest jeszcze w żaden sposób oddolnie zorganizowane. „Ruch demokratyczny" udowodnił swoją słabość i brak szerokiego społecznego zaplecza. Jego hasła nie były znane poza wąskimi kręgami inteligencji, a same masowe demonstracje nie oznaczały świadomej kontestacji, ale protest wobec władz, ich zachowań i błędów. Manifestacje na Tiananmen w pewnym sensie wykazały brak alternatywy politycznej dla KPCh, co też partia później umiejętnie wykorzystała do swych celów.

Najsłynniejsi chińscy dysydenci – Wei Jingsheng i Fang Lizhi – aktywnie nie zaangażowali się w demonstracje. Pierwszy nie mógł, bowiem odsiadywał w tym czasie długoletni wyrok za swe poglądy, a drugi nie pojawił się na Tiananmen

[17] *China 1998*, New Star Publishers, Beijing 1998, s. 66–67. W edycji z 1999 r. tej dorocznej publikacji pisze się na s. 115, że PKB ChRL w 1998 r., liczony w cenach stałych, wyniósł 7955,3 mld juanów, co oznacza 6,4-krotny wzrost w stosunku do roku 1978. Natomiast w edycji z 2000 r. podaje się, że w 1999 r. PKB ChRL wyniósł 8205,4 mld juanów, a więc wzrósł o 7,1% w ciągu ostatniego roku. *China: facts and figures 2000*, s. 128.

dlatego, że nie chciał być posądzony o „podżeganie" i podgrzewanie nastrojów, a nadto – jak sam argumentował w jednym z wywiadów – nie pojawiając się bezpośrednio na placu mógł tym bardziej wykazać, że *jest to spontaniczny, masowy ruch intelektualistów i studentów przez nikogo nie kierowany*[18].

Masowy ruch z 1989 r., jak podkreślał prof. Fang Lizhi i wielu innych obserwatorów, nie miał zunifikowanego, jednolitego kierownictwa, jak też wyraźnie określonego celu, do którego zmierzał. Radykalizował się w miarę upływu czasu, w odpowiedzi na brak właściwej reakcji ze strony władz. Był to jednak jeden z najważniejszych ruchów masowych w całej współczesnej historii Chin bowiem wykazał, iż społeczeństwo chińskie – po raz pierwszy na taką skalę w systemie komunistycznym – wyraziło swoją wolę i zdecydowanie zaprotestowało przeciwko błędom rządzących. Był to ruch na tyle silny, a jego koniec tak dramatyczny, że na trwałe zapisał się w świadomości społecznej. Dlatego też wielu obserwatorów i analityków – tak chińskich, jak i zagranicznych – zgodnie stwierdza, że gdyby władze popełniały kolejne błędy w dziele modernizacji i reform, to następnym razem hasłami protestu nie będzie tylko domaganie się większej demokracji, jak w 1989 r., lecz żądanie ustąpienia władz. Innymi słowy, ruch prodemokratyczny zamieni się w bunt antykomunistyczny[19]. Przesłanie to najwyraźniej dotarło do świadomości chińskich władz, które – zachowując komunistyczny sztafaż – równocześnie poszukują innych źródeł własnej legitymizacji, a zarazem indoktrynacji i mobilizacji mas.

Tiananmen podważył, a nawet zrujnował wiarę w system komunistyczny. Dostrzegając ideologiczną próżnię, władze postanowiły sięgnąć do innych ideowych źródeł, wybierając jako najporęczniejsze dla siebie narzędzia powrót do konfucjanizmu oraz nacjonalizm. Na temat konfucjanizmu tak pisze autor jednej z najwnikliwszych książek na temat Chin po Tiananmen, Willem van Kemenade: *dzisiejsi komuniści w Chinach, po epoce ikonoklazmu a następnie destrukcji w ich wydaniu, wreszcie uświadomili sobie, że polityczne nurty, klasy i dynastie przychodzą i odchodzą, ale Konfucjusz zostaje. Potrzebami dnia dzisiejszego są porządek, dyscyplina, moralność, wykształcenie, a więc podstawowe pojęcia dla konfucjanizmu. I tak oto komuniści pozornie są przywiązani do marksizmu, a faktycznie zaakceptowali odrodzenie się konfucjanizmu*[20].

---

[18] Fang Li Zhi, *Bringing the Great Wall. Writings on science, culture, and democracy in China*, W. W. Norton, New York – London 1990, s. 278

[19] Taką tezę stawia znany amerykański znawca Dalekiego Wschodu, prof. Chalmers Johnson we wstępie do pracy *The broken mirror...*, s. XI. Podobnie argumentuje znany publicysta chiński, od 1989 r. na emigracji, Liu Binyan w książce przygotowanej wspólnie z Ruan Mingiem i Xu Gangiem *„Tell the world". What happened in China and why*, Pantehon Books, New York 1989, s. 176–183.

[20] W. van Kemenade, *China, Hong Kong, Taiwan, Inc.*, Abacus Book, London 1999, s. 452. Zdaniem van Kemenade: *w chińskiej kulturze politycznej w żadnej mierze nie mieści się koncepcja lojalnej opozycji; w Chinach nie ma alternatywnych ośrodków siły, takich jak kościoły czy związki*

W sprawie rozbudzania nacjonalizmu, władze umiejętnie wykorzystują przejęcie suwerenności na Hongkongiem w lipcu 1997 r. i nad Macao w grudniu 1999 r. Na tej podstawie kreśli się wizję „Wielkich Chin", a więc takich, w ramach których dojdzie do połączenia ChRL ze „zbuntowaną prowincją" Tajwanem. Wizję tę – co należy podkreślić – bardzo wyraźnie wyeksponował w swym okolicznościowym wystąpieniu z okazji 50. rocznicy proklamowania ChRL prezydent i szef partii Jiang Zemin[21]. Zgodnie z tą koncepcją wielcy przywódcy w historii Chin to tacy, którzy przyczynili się do powrotu oderwanych ziem, natomiast godni potępienia są ci, którzy dopuścili do podziału państwa i podporządkowania go obcym mocarstwom[22].

Tiananmen przyniósł więc istotne zmiany politycznych zachowań tak po stronie władzy, jak i opozycji. Ta druga jest poddawana stałym represjom, a jej najwybitniejsi przedstawiciele, tacy jak Wei Jingsheng, Wang Xizhe, Liu Binyan oraz większość bohaterów wydarzeń na Tiananmen, znaleźli się na przymusowej emigracji. Dysydenci przyznają, że pobyt za granicą znacznie ogranicza ich możliwości oddziaływania w kraju[23]. Jednakże próba rejestracji Chińskiej Partii Demokratycznej w 1998 r. świadczy zarówno o utrzymaniu się tendencji opozycyjnych w społeczeństwie, jak też o tym, że – najwyraźniej wyciągając wnioski z tego, co się stało na Tiananmen – tym razem obok struktur jawnych budowano też zakonspirowane.

Z punktu widzenia polityki wewnętrznej najistotniejsze jest jednak to, że ponad dziesięć lat po wydarzeniach na Tiananmen, Chiny ciągle stanowią kraj zaledwie połowicznie zreformowany. Nadal istnieją przyczyny, które doprowadziły do dramatu wiosną 1989 r. Wiele z nich jest podobnych do ówczesnych jak korupcja urzędników (*guandao),* narastające bezrobocie, brak poczucia bezpieczeństwa, ale niektóre przeniosły się niejako na wyższą płaszczyznę: pogłębia się społeczne i terytorialne rozwarstwienie, maleje rola centrum, a rośnie znaczenie prowincji, regionów autonomicznych, poszczególnych miast, miejscowości czy przedsiębiorstw. Dokonuje się więc autonomizacja Chin oraz fragmentaryzacja systemu władzy. Jak dotychczas centrum stosuje dwie metody, które mają być skutecznym antidotum na te procesy: szybki wzrost gospodarczy i zarazem podnoszenie pozio-

---

zawodowe we Wschodniej Europie; ruch dysydencki jest słaby i podzielony; szybka demokracja w Chinach mogłaby okazać się niebezpieczna i być może doprowadzić do totalnego zamieszania w kraju; demokratyzacja i powszechne wybory doprowadziłyby do niepodległości Tybetu i Xinjiangu; demokracja, to ciągle są tylko marzenia mniejszości intelektualistów oraz wyrastającej klasy biznesmenów. Nie ma na nią powszechnego zapotrzebowania, s. 474–475.

[21] Jiang Zemin, *Zai qingzhu Zhonghua Renmin Gongheguo chengli wushi zhou nian dahui shang de jianghua* (Przemówienie z okazji 50. rocznicy proklamowania ChRL), „Renmin Ribao", z 2 października 1999 r.

[22] M. Oksenberg, M. Swaine i D. Lynch w specjalnym raporcie nt. Chin u progu XXI w., przygotowanym dla RAND Corporation. W. *The China Reader...*, 520.

[23] Fang Li Zhi, *Bringing...*, s. 277.

mu życia ludności, a równocześnie brak jakiejkolwiek tolerancji dla tendencji odśrodkowych i antyustrojowych. Liberalizm gospodarczy zderza się z politycznym autokratyzmem władz.

Nie jest to jedyny niepowtarzalny, a zarazem niebezpieczny proces, jaki obecnie zachodzi na terytorium Chin. Innym, nie mniej ważnym, zainicjowanym przez reformy sprzed 20 lat jest błyskawiczna urbanizacja, która już wkrótce może doprowadzić do zmiany tradycyjnego wizerunku tego kraju i przekształcić cywilizację rolniczą (jaką były Chiny od zarania dziejów do końca „epoki Mao") w rolniczo-przemysłową, z nowoczesnymi ośrodkami cywilizacji informatycznej. Równocześnie w kraju szybko tworzy się nowa klasa średnia, która na razie podporządkowuje się dyrektywom władz, skupiając się jedynie na akumulacji kapitału oraz budowie dobrobytu, ale przecież nie koniecznie musi tak postępować w nieskończoność. Jest udowodnione, że *gdy rośnie stopa życiowa, wzrasta też prawdopodobieństwo demokratyzacji instytucji politycznych*[24]. Ponadto, szybko zmieniające się i modernizujące Chiny podlegają procesom globalizacji. Postęp naukowo-techniczny oraz technologiczny jest warunkiem powodzenia reform. Rewolucja informatyczna, stanowiąca podstawę sukcesów w przyszłości powoduje, że nie można już odwrócić się i odizolować od świata.

Chiny coraz bardziej odchodzą od gospodarki planowej, zastępując ją mechanizmami rynkowymi. W tej dziedzinie w ostatnich latach odnotowano największy postęp. Warto podkreślić, że na pełne uwiarygodnienie sektora prywatnego pod względem prawnym zdecydowano się dopiero wiosną 1999 r. Nie wiadomo, jakie ostatecznie konsekwencje ta decyzja przyniesie chociaż jest pewne, że społeczne koszty jej wprowadzania w życie muszą być duże. Wiadomo bowiem z innych doświadczeń transformacyjnych, że prywatyzacja wymusi zamknięcie nierentownych przedsiębiorstw, a utrata pracy z tego powodu przez rzesze robotników nałoży się na ogromne, wcześniej ukrywane bezrobocie na terenach wiejskich.

Szybko rozwijający się rynek oraz nabierająca siły i dynamiki klasa średnia przynoszą ze sobą naturalny i nieodwracalny skutek: społeczeństwo ma więcej autonomii wobec władz niż kiedykolwiek przedtem. Pamięć o tragicznym finale na Tiananmen powoduje ostrożność po stronie opozycji i społeczeństwa, natomiast we władzach rodzi często strach, a zarazem wymusza dbałość o stały wzrost, jaki staje się warunkiem *sine qua non* ich dalszej legitymizacji. Tak więc, Tiananmen stanowił zasadniczy przełom w myśleniu o przyszłości tak po stronie władz, jak i w całym społeczeństwie.

[24] A. Olechowski, *Wygrać przyszłość*, Twigger S.A., Warszawa 1999, s. 21.

Reperkusje dramatu z 1989 r. na arenie międzynarodowej

Wydarzenia na placu Tiananmen w międzynarodowych mediach często określano mianem „pierwszej rewolucji medialnej w dziejach ludzkości". W trakcie tych wydarzeń miała miejsce wizyta Michaiła Gorbaczowa w Pekinie i pierwszy po długiej przerwie szczyt radziecko-chiński, co ściągnęło wielu zagranicznych korespondentów.

Wszyscy obserwatorzy na bieżąco, a wielu z nich później w formie komentarzy i książek relacjonowali to, co się naprawdę zdarzyło. Brutalne stłumienie demonstracji przy pomocy wojska spowodowało, że władze chińskie jednoznacznie przegrały „wojnę medialną", a ich propaganda całkowicie nie trafiała do opinii publicznej na zewnątrz kraju. Zresztą, nie takie stawiano jej cele, bowiem przede wszystkim chodziło o zastraszenie własnego społeczeństwa.

Dramatyczne wydarzenia w nocy z 3 na 4 czerwca 1989 r. rozegrały się w poważnym stopniu przed włączonymi kamerami telewizyjnymi i natychmiast stały się znane całemu światu. Masowe aresztowania, szybko wydawane wyroki przez doraźne trybunały (włącznie z karą śmierci, której nie stosowano jedynie wobec opozycjonistów najbardziej znanych na arenie międzynarodowej) i wreszcie histeryczny, nieznośny ton propagandy, budziły masowe protesty za granicą, począwszy od wielotysięcznych demonstracji w Hongkongu, po wielodniowe pikniki i demonstracje przed przedstawicielstwami ChRL niemal na całym świecie, a przede wszystkim w rozwiniętych demokracjach zachodnich oraz właśnie wychodzących z „realnego socjalizmu" państwach Europy Środkowej i Wschodniej.

Politycy nie mogli ignorować społecznych nastrojów we własnych krajach w kontaktach z Chinami po Tiananmen. Ze zrozumiałych względów, kluczowe znaczenie miało stanowisko wobec ChRL władz amerykańskich i japońskich jako najpoważniejszych partnerów gospodarczych, a z racji tego, co się działo na terenach byłego bloku wschodniego z ZSRR na czele, także strategicznych. Jak przy każdym zasadniczym zwrocie na terenie Chin, a do takich należy zaliczyć wydarzenia na Tiananmen, kluczowe znaczenie miało też rozpatrzenie w nowych okolicznościach kwestii Tajwanu.

Jeśli chodzi o władze amerykańskie, to bezpośrednio po masakrze zareagowały one emocjonalnie i zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami. Już 29 czerwca 1989 r. Izba Reprezentantów jednogłośnie przyjęła rezolucję wzywającą do zastosowania sankcji gospodarczych wobec Chin, którą 14 lipca zatwierdził Senat[25]. Usankcjonowano tym samym decyzje administracji, które ogłosił już 5 czerwca

[25] W. McGurn, *The U.S. and China: Sanctioning Tiananmen Square* w: *The broken mirror...*, s. 236.

prezydent George Bush, zawieszając oficjalną pomoc wojskową i eksport broni do Chin, wstrzymując wymianę wojskową oraz zapowiadając przegląd stosunków dwustronnych z ChRL, a także pozytywne podejście władz amerykańskich do próśb studentów chińskich, przebywających na tamtejszych uczelniach, o przedłużenie pobytu w USA. Bush zaoferował także zwiększenie pomocy humanitarnej, poprzez Czerwony Krzyż, dla osób rannych na Tiananmen[26]. Różnica pomiędzy ustawodawcami a administracją polegała na tym, że wśród tych pierwszych wielu opowiadało się też za ograniczeniem kontaktów gospodarczych z Chinami, w tym za rezygnacją z przyznawanej im corocznie klauzuli największego uprzywilejowania w handlu, na co ostatecznie prezydent Bush się nie zdecydował. Jego następca, William Clinton, mimo różnorodnych nacisków, tym bardziej nie chciał zahamowania intratnej wymiany handlowej z Chinami.

Przez kilka lat po wydarzeniach na Tiananmen w Stanach Zjednoczonych ścierały się ze sobą dwie „szkoły" w podejściu do Chin: idealistyczna i realistyczna[27]. Pierwsza kładła nacisk na nieprzestrzeganie przez władze chińskie praw człowieka. Biorąc pod uwagę szybki wzrost gospodarczy w ChRL oraz narastający ujemny bilans handlowy USA z Chinami wykreowała politykę „powstrzymywania Chin"[28]. Druga kładła z kolei nacisk na rosnące znaczenie Chin w polityce międzynarodowej, zwłaszcza w kwestiach bezpieczeństwa, a jej argumentacja ulegała stałemu rozszerzaniu w miarę rozpadu imperium radzieckiego i samego ZSRR. Temat ten wymaga, oczywiście, odrębnej analizy, ale z naszego punktu widzenia najważniejsze jest to, iż to „realiści" zasugerowali administracji Clintona koncepcję „konstruktywnego zaangażowania" w relacjach z Chinami, którą prezydent zdecydował się zaakceptować dopiero w 1996 r., czego efektem była – pierwsza po Tiananmen – wymiana wizyt na najwyższym szczeblu w październiku 1997 i czerwcu 1998 r. Przy okazji tych wizyt pomiędzy obu krajami ujawniły się, naturalnie, podstawowe różnice w sprawie praw człowieka, a także barier handlowych i kontroli zbrojeń, ale – jak zaznaczyła w Pekinie sekretarz stanu Madeleine Albright, przygotowująca wizytę prezydenta – *jeśli chodzi o stosunki z Chinami, spoglądamy już w XXI wiek*[29].

Dlaczego Stany Zjednoczone zamiast „powstrzymywania" wybrały „konstruktywne zaangażowanie" w stosunku do Chin wiedząc, że prawa człowieka nadal są tam nagminnie łamane, a tamtejsze władze do dziś nie dokonały uczciwego rozliczenia z tego, co się stało wiosną 1989 r. Odpowiedzi na to pytanie udzielił sam prezydent Clinton w kluczowym wystąpieniu zatytułowanym *Chiny a nasze interesy narodowe*, wygłoszonym w październiku 1997 r., tuż przed wizytą prezydenta

[26] *Ibidem*, s. 235.

[27] Ya-chun Chang, *Beijing's strategies and actions toward Washington: Containment and counter-containment*, „Issues and Studies", vol. 33, no 9 (September 1997), s. 49.

[28] C. Krauthammer, *Why we must contain China*, „Time", 31 July 1995.

[29] „Rzeczpospolita", 4 maja 1998.

Jiang Zemina w USA. Według tej argumentacji *pracując z Chinami i rozszerzając sferę współpracy, bezpośrednio rozwiązując różnice między nami, będziemy służyć naszym podstawowym interesom oraz wartościom.[...] Nadrzędnym interesem Stanów Zjednoczonych jest promowanie pokoju, dobrobytu i stabilności w świecie. Nasze zadanie będzie o wiele łatwiejsze, gdy Chiny będą częścią tego procesu; nie tylko jako podmiot podporządkowujący się zasadom obowiązującym na arenie międzynarodowej, ale też taki, który wpływa na ich kształtowanie i wprowadzanie ich w życie*[30].

Stany Zjednoczone najpierw dość szybko zrezygnowały z wprowadzonych po Tiananmen sankcji, a następnie – biorąc pod uwagę własne interesy oraz rysujący się po rozpadzie ZSRR nowy układ sił w skali globalnej – zdecydowały się przejść do koncepcji „konstruktywnego zaangażowania" z Chinami. Demokratyczna administracja amerykańska była za to dość często ostro atakowana przez zwolenników „idealistycznego" podejścia do Chin oraz przez różne organizacje walczące o prawa człowieka[31]. Być może pewne nowe akcenty w polityce w stosunku do Chin pojawią się w trakcie rządów kolejnej, tym razem republikańskiej administracji George'a Busha juniora, ale i dla niej jest już w pełni zrozumiałe, że Chiny to „partner strategiczny"[32].

Amerykańska polityka „konstruktywnego zaangażowania" w stosunkach z Chinami jest – nie bez pewnych kontrowersji – kontynuowana. W tym sensie, co godne odnotowania, staje się ona zbieżna ze strategicznym podejściem władz chińskich, które po Tiananmen doszły do wniosku, że nie należy się na Stany Zjednoczone i krytyki stamtąd płynące obrażać, lecz – zgodnie ze strategicznymi wymogami polityki „otwarcia na świat" – dążyć do współpracy, a nie konfrontacji. Tym bardziej, że po rozpadzie ZSRR świat stał się jednobiegunowy, a USA przekształciły się w jedyne supermocarstwo. Zasady postępowania wobec USA wyłożył 23 maja 1993 r. prezydent Jiang Zemin w wywiadzie dla sieci CNN. Jego zdaniem, Chiny kierują się w polityce wobec USA następującymi zasadami: *wzrost wzajemnego zaufania, zmniejszanie problemów, umacnianie współpracy i niedopuszczanie do konfrontacji*[33]. Mimo różnorodnych starć i konfliktów, w tym spektakularnego, lecz krótkotrwałego kryzysu po zbombardowaniu gmachu ambasady ChRL w Belgradzie wiosną 1999 r., strategię tę podtrzymuje się do dziś.

Jedynym państwem azjatyckim, które przyłączyło się do amerykańskich sankcji po Tiananmen była Japonia, ale uczyniła to bez specjalnego entuzjazmu i na bardziej ograniczoną skalę, po czym wycofała się z nich jeszcze szybciej niż USA.

---

[30] W. J. Clinton, *China and the national interest*, w: *The China reader...*, s. 480.

[31] Ya-chun Chang, „Beijing's...", op.cit., s. 62–63.

[32] O dylematach nowej administracji w polityce chińskiej zob. D. Shambaugh, *Facing reality in China policy*, „Foreign Affairs", vol. 80, no 1 (January–February 2001), s. 50–64.

[33] „Renmin Ribao" z 24 maja 1993.

Władze japońskie już od pierwszego oświadczenia na ten temat, wydanego 6 czerwca 1989 r., argumentowały, że *nie mają najmniejszego pojęcia, jakie karne przedsięwzięcia miałyby zastosować*. Dodawały też inne, zasadnicze argumenty, mające uzasadnić ich odmienne podejście do Chin, a wśród nich takie jak:

- państwa sąsiadujące z Chinami, a więc i Japonia, nie mogą postępować w stosunku do nich tak samo jak odległe np. USA czy kraje Europy Zachodniej;
- stosunki japońsko-chińskie są obciążone różnymi problemami z najnowszej historii, w tym japońską inwazją na Chiny, co teraz zmusza władze Japonii do „nadzwyczajnej ostrożności" w polityce wobec nich;
- Chiny są „istotnym czynnikiem" dla pokoju i bezpieczeństwa w Azji, a przyjazne stosunki japońsko-chińskie też służą temu celowi[34].

Nic dziwnego, że wstrzemięźliwa od samego początku Japonia jako jedna z pierwszych pozytywnie zareagowała na inicjatywy Deng Xiaopinga z początków 1992 r. dotyczące przyspieszenia reform i szybko utwierdziła swoją pozycję jako głównego obok USA partnera gospodarczego i handlowego ChRL. Japonia przez całe lata 90. pozostała jednym z najważniejszych partnerów gospodarczych Chin.

W jeszcze bardziej ambiwalentnej sytuacji znalazły się po wydarzeniach na placu Tiananmen władze w Tajpej, albowiem krwawe stłumienie protestu społecznego w Pekinie zbiegło się z nową, promowaną właśnie w tym czasie koncepcją polegającą na „szerzeniu tajwańskich doświadczeń" na terytorium ChRL. Była to strategiczna kontrpropozycja na głośną – i znajdującą duży społeczny oddźwięk na Tajwanie, chociaż przyjmowaną z dystansem przez tamtejsze władze – koncepcję Deng Xiaopinga, zawartą w formule „jeden kraj, dwa ustroje", mającą stanowić podstawę przejęcia suwerennych praw nad Hongkongiem i Macao, a w przyszłości – być może – także Tajwanem.

Zgodnie z nową koncepcją odrzucono w Tajpej wcześniejszą formułę tzw. trzech nie (żadnych kontaktów, żadnych kompromisów i żadnych negocjacji) oraz zaproponowano władzom ChRL zastąpienie jej zwiększeniem kontaktów międzyludzkich i „pragmatyczną dyplomacją", nie wykluczając przy tym możliwości pokojowego zjednoczenia. Tyle tylko, że wprowadzenie w życie tej ostatniej uwarunkowano „najnowszymi doświadczeniami" wyspy, a więc zaapelowano do władz w Pekinie, by zwolniły więźniów politycznych oraz zgodziły się na wolne wybory i rządy prawa[35]. Już sama obietnica spełniania powyższych warunków miała powodować m.in. zwiększenie wymiany handlowej, zwiększenie tajwańskich

---

[34] Asai Motofumi na podstawie analizy wypowiedzi japońskich polityków i tamtejszych dokumentów rządowych. w: *The broken mirror...*, s. 296–298.

[35] Zarys tego programu znalazł się w noworocznym orędziu prezydenta Lee Teng-huia ze stycznia 1989. Jego głębszą analizę przeprowadził ówczesny minister informacji Shaw Yu-min w artykule *Refining a creative policy*, „Free China Review", vol. 39, no 10 (October 1989), s. 40–43.

inwestycji na terytorium ChRL, a także współpracy we wszystkich możliwych dziedzinach, włącznie z wzajemnymi wizytami naukowców, sportowców, ludzi kultury, dziennikarzy oraz wymiany książek, periodyków, filmów, programów telewizyjnych itp.

Oczywiście, z racji tego, co się wydarzyło na samym placu Tiananmen i w Pekinie, program ten tuż po ogłoszeniu stał się nierealny. Nadzieje na demokratyzację odsunęły się w trudną do określenia przyszłość. Jednakże władze w Tajpej całkowicie z przedstawionych na początku 1989 r. idei nie zrezygnowały. Z jednej strony podtrzymują tezę, zgodnie z którą *pomiędzy demokracją na Tajwanie a autokracją na lądzie istnieje ogromna i nieprzekraczalna przepaść*[36], a z drugiej – nie bez trudu – utrzymują dialog pomiędzy utworzonymi dopiero w latach 90. instytucjami „łącznikowymi": tajwańską Fundacją Wymiany Przez Cieśninę oraz pekińskim Stowarzyszeniem Współpracy Przez Cieśninę Tajwańską. Pierwsze spotkanie przewodniczących tych organizacji Koo Chen-fu i Wang Daohana odbyło się wiosną 1993 r. w Singapurze, a do drugiego doszło 14 października 1998 r. w Szanghaju[37].

Były to pierwsze nieoficjalne kontakty tego typu od chwili podziału Chin w 1949 r. Podczas obu podkreślano, że „są przydatne" bowiem służą „rozwiązywaniu kwestii humanitarnych" (łączeniu rodzin, odwiedzaniu grobów przodków itp.), a także zwiększeniu wymiany handlowej[38].

Jak widać Tiananmen zahamował, ale nie przerwał dynamiki rozwoju stosunków pomiędzy kontynentem a wyspą. Niewątpliwie odsunął jednak w bliżej nieokreśloną przyszłość tajwańskie nadzieje dotyczące wewnętrznych reform politycznych i demokratyzacji na terenie Chin[39].

---

[36] A. Waldron, *Conflicting realities*, „Free China Review", vol. 48, no 9 (September 1998), s. 43.

[37] *Koo's trip to mainland generating high hopes*, „The Free China Journal", vol. XV, no 40, 9 October 1998.

[38] Zob. artykuł redakcyjny miesięcznika „Free China Review", vol. 48, no 12 (December 1998), Rozmowy Koo Chen-fu z Wang Daohanem określono w nim jako „kamień milowy" we wzajemnych stosunkach.

[39] Do najnowszej polemiki pomiędzy Tajpej i Pekinem doszło tuż przed uroczystościami 50. rocznicy proklamowania ChRL. Władze w Pekinie raz jeszcze stanowczo odrzuciły najnowszą koncepcję rządzących na Tajwanie władz Guomindangu, polegającą na wypracowaniu „teorii dwóch państw" chińskich (*liang guo lun*), przedstawioną pod koniec sierpnia 1999 r. Zob. artykuł redakcyjny *Li Denghui shi Guomindang beifei chenzhong zuize* [Li Denghui jest osobą ponoszącą największą odpowiedzialność w szeregach Guomindangu], „Renmin Ribao", 2 września 1999 r. Kwestia ta zapoczątkowała długotrwałą polemikę (w tym wielu artykułów redakcyjnych) na łamach „Renmin Ribao". Zob. komentarze tego dziennika z 14 i 15 września „Li Denghui zhengjiang Taiwan tuiwan zainan" [Li Denghui uparcie popycha Tajwan ku katastrofie] oraz „Haixia liang an guanxi de pohuaizhe" [Destruktor stosunków po obu stronach Cieśniny].

Wnioski

Dokonując analizy wpływu wydarzeń z wiosny 1989 r. w Pekinie na chińską politykę wewnętrzną i zagraniczną trzeba wyraźnie podkreślić, że mimo dużego echa na arenie międzynarodowej i jawnie wyrażanego niezadowolenia z polityki Chin, stosunek do nich najpoważniejszych partnerów uległ tylko chwilowej zmianie, po czym wrócił do normalności. Niewątpliwie, wpływ na taki obrót rzeczy miały dwie podstawowe kwestie, pomiędzy którymi istnieje wyraźne *iunctim*: rozpad imperium radzieckiego i samego ZSRR oraz jego implikacje na arenie międzynarodowej (przypomnijmy, że Zhao Ziyang występował w roli „chińskiego Gorbaczowa"), a także szybki wzrost gospodarczy na terenie Chin i ich bezprecedensowy rozwój w dwóch ostatnich dekadach. Oba te zagadnienia wymagają odrębnych studiów i wykraczają poza ramy niniejszego opracowania. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć ten kontekst w świetle omawianego tutaj zagadnienia.

O wiele większe implikacje miał – i ma do dzisiaj – Tiananmen na arenie wewnętrznej. Przyczyny, które doprowadziły do ówczesnego dramatu, nadal istnieją. Gospodarka nie jest jeszcze w pełni zreformowana, a istniejące instytucje nie zawsze odpowiadają szybko zmieniającym się realiom. Komunistyczna Partia Chin, pamiętając o Tiananmen, musi dążyć za wszelką cenę do szybkiego wzrostu gospodarczego i podnoszenia poziomu życia mieszkańców. Nie może pozwolić na zbyt wysoką stopę inflacji, bowiem jej wiarygodność została na placu Tiananmen podważona i sprowadza się w gruncie rzeczy jedynie do tego, że – jak dotychczas – zapewnia większości mieszkańców większy dobrobyt. Jeśli szybki wzrost zostanie za jakichkolwiek względów przerwany, Chinom może zagrozić brak stabilności.

Ideową próżnię Pekin próbuje zastępować powrotem do konfucjanizmu, jako poręcznym kodeksem zasad (do posłusznego wykonania przez obywateli). Nie wiadomo jednak, czy poddane naciskom „globalizmu" i szybko westernizujące się społeczeństwo zechce się poddać tego typu zabiegom. Władze rysują też przed mieszkańcami ChRL wizję „wielkich Chin" (czyli zjednoczonych nie tylko z Hongkongiem, ale i Tajwanem), które mogłyby odgrywać rolę samodzielnego ośrodka na arenie międzynarodowej. Nie jest przypadkiem, że Samuel Hungtington i Zbigniew Brzeziński, w głośnych w latach 90. teoriach na temat przyszłego ładu na arenie międzynarodowej, rozpatrują Chiny jako jeden z najważniejszych potencjalnie ośrodków siły w skali globalnej. Hungtington pisze o wyłaniającej się „cywilizacji chińskiej" (*sinic*), a Brzeziński mówi o ChRL jako ważnym „geostrategicznym graczu"[40].

[40] S. Hungtington przewiduje, że jeśli procesy wzrostu, odnotowywane w ostatnich latach w ChRL i Azji Wschodniej, zostaną utrzymane, to będzie to region odgrywający coraz większą

Takie cele oraz perspektywy powodują, że ich spełnienie wymaga dalszych szybkich reform i modernizacji. Władze ChRL po Tiananmen same skazały się na sukces. Jeśli nie zejdą z drogi reform – utrzymają się przy władzy. Jeśli natomiast nie spełnią swych ambitnych celów, raz jeszcze zawiodą obywateli, to wówczas mieszkańcy Chin – nauczeni doświadczeniami z 1989 r. – mogą prawdopodobnie przeciwstawić się skuteczniej władzom, niż młodzież na placu Tiananmen.

Nie jest jeszcze przesądzone, czy pod przywództwem KPCh uda się przekształcić Chiny w państwo zmodernizowane i nowoczesne, a tym samym – ze względu na skalę kraju i jego potencjał – w jeden z ważniejszych ośrodków siły w skali globalnej. Podstawowy dylemat: system socjalistyczny a gospodarka rynkowa, nadal istnieje. Nie jest także pewne, czym zakończy się chiński eksperyment z modernizacją i reformami, chociaż cel władz w Pekinie jest klarowny: zbudować nowy ośrodek siły w skali azjatyckiej i globalnej. Jednakże taki cel może być osiągnięty tylko wówczas, gdy dojdzie do zjednoczenia ChRL i Tajwanu, czyli realizacji scenariusza zakładającego powstanie Wielkich Chin. Oczywiście, że Państwo Środka nie stanie się wielkim mocarstwem bez uprzedniego zjednoczenia. Wielkie Chiny mogą zaistnieć na arenie międzynarodowej tylko jako kraj zjednoczony, nowoczesny, posiadający przynajmniej rudymenty instytucji demokratycznych, a więc niemal dokładnie taki, o jakim marzyli demonstranci na Tiananmen.

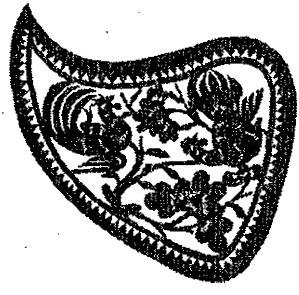

rolę na arenie międzynarodowej, *Clash of civilizations and the remaking of the world order,* Simon and Schuster, New York 1996, s. 231; Z. Brzeziński, wychodząc z tejże statystyki, jest jeszcze bardziej jednoznaczny, pisząc: mniej więcej za dwadzieścia lat Chiny staną się mocarstwem światowym, *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej,* Świat Książki, Warszawa 1997, s. 200.